

Czy brytyjski system opieki zdrowotnej jest najlepszy na świecie?

Autor: **George Pickering**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Aleksandra Juda**

„Brytyjczycy stawiają NHS (National Health Service) niemalże na równi z religią” — słynnie niegdyś stwierdził Nigel Lawson, Kanclerz Skarbu w gabinecie Margaret Thatcher. Biorąc jednak pod uwagę fanatyczne zaślepienie, z jakim zwolennicy tego systemu popierają go pomimo niezbitych dowodów świadczących o jego wadliwości, trafniej należałoby określić NHS narodowym kultem Wielkiej Brytanii.

Nieopisane oburzenie moralne, będące odpowiedzią na jakąkolwiek krytykę brytyjskiej służby zdrowia, stanowi świadectwo dziesięcioleci propagandy — w szkołach publicznych, wypowiedziach polityków, państwowej telewizji i mediach — w wyniku której Brytyjczycy nabrali przeświadczenia, że jedyną alternatywą dla państwowego monopolu na opiekę zdrowotną będzie śmierć ubogich na ulicy. Mit ten stał się na tyle powszechny, że przez dekady umożliwiał Partii Pracy opieranie całej strategii wyborczej na kreowaniu wizerunku partii, która jako jedyna szczerze troszczy się o „naszą NHS”. Przeprowadzone niedawno [badanie](#) wykazało, iż wśród Brytyjczyków pytanych o to, co sprawia, że czują się dumni ze swojej narodowości, najczęstszą odpowiedzią była NHS. To doprowadziło do sytuacji, w której rozpaczliwie potrzebna reforma służby zdrowia nawet nie może zostać poddana debacie ze względu na irracjonalną falę ślepej wściekłości i bezpodstawnego potępienia kierowanych w stronę wszelkiej krytyki tej brytyjskiej świętej krowy.

Tego nieuzasadnionego samozadowolenia i niechęci do refleksji na temat zmian nie miarkują także badania, takie jak to uznające NHS za „najlepszy system opieki zdrowotnej”, które w ostatnim czasie [trafiło na nagłówek brytyjskiej prasy](#). W badaniu, o którym mowa sklasyfikowano systemy zdrowotne 11 państw i stwierdzono, że brytyjska służba zdrowia spełniła kryterium sukcesu najbardziej satysfakcjonująco, zostawiając w tyle Australię i Holandię, a Kanada,

Francja i Stany Zjednoczone znalazły się na szarym końcu zestawienia. Ta wysoka pozycja może być zaskoczeniem nawet dla osób z reguły akceptujących powszechną narrację stwarzaną wokół NHS. Wszak nawet pod [artykułem BBC](#), pełnym samozachwytu w odniesieniu do wspomnianego badania, zostały zamieszczone linki odsyłające do artykułów poruszających ten temat, o tytułach takich jak „[Ograniczenia w Narodowej Służbie Zdrowia przysparza pacjentom bólu](#)” i „[W ciągu czterech lat okres oczekiwania na operację stał się trzykrotnie dłuższy!](#)”.

Te dwa nagłówki wskazują na wieczny problem deficytów usług spowodowanych kontrolą cen, które nieuchronnie muszą istnieć w systemach takich jak NHS. Dopóki cena za opiekę zdrowotną będzie utrzymywana przez rząd na nienaturalnie niskim poziomie (bądź usługa będzie darmowa), indywidualni konsumenci nie będą odczuwali motywacji do oszczędzania, ani nie podadzą w wątpliwość niezbędności danej usługi. Nie skłoni ich to także do przemyślenia, czy ograniczonymi środkami pomocy dysponuje się z uwzględnieniem osób naprawdę ich potrzebujących. W nieunikniony sposób prowadzi to do roszczenia sobie prawa do tych usług przez większą liczbę osób, niż jest to możliwe do zrealizowania, czego skutkiem są braki, długie okresy oczekiwania i ograniczenia, będące potwierdzeniem rozpaczliwego stanu NHS w [całej jej historii](#). Prawo ekonomiczne dotyczące tego, że kontrola cen prowadzi do deficytów, jest do tego stopnia niezmiennie, iż jak ujął to Mises, „nawet kara śmierci w czasach Dioklecjana i rewolucji francuskiej nie była w stanie sprawić, żeby kontrola cen zadziałała”. Poparcie publiczne dla NHS, które utrzymuje się na tak wysokim poziomie pomimo istotnych, nieodłącznych problemów mających swoje źródło w specyfice tego systemu, stanowi modelowy przykład zagrożenia, które niesie ze sobą lekceważenie wniosków, jakie dostarcza nam ekonomia.

Niemniej jednak kontrola cen i niedobory nie są niestety jedynymi problemami wynikającymi z państwowego monopolu na opiekę zdrowotną w Wielkiej Brytanii. Jak zauważył Kristian Niemietz z Institute of Economic Affairs w swoim [znakomitym artykule](#), cechy NHS, które Brytyjczycy błędnie postrzegają jako wyjątkowy powód do dumy, w rzeczywistości są obecne w niemalże każdym systemie opieki zdrowotnej w rozwijającym się świecie; jednak tym, co odróżnia inne systemy od NHS jest brak wrogości względem innowacji w medycynie i praktyce lekarskiej. Liczba możliwych do uniknięcia zgonów noworodków w niektórych oddziałach NHS doprowadziła przy tym do rozpoczęcia w kwietniu ubiegłego roku dochodzenia w sprawie warunków opieki nad matkami,

określonych później przez przeprowadzających kontrolę jako „szokujące”. Z niecierpliwością oczekuję fundamentalnych reform, którymi z pewnością zaowocuje inicjatywa państwowych organów do przeprowadzenia śledztwa w sprawie naruszeń w ich własnym(państwowym) systemie opieki zdrowotnej.

Jak więc — pomimo tych wszystkich poważnych problemów — możliwa jest tak wysoka pozycja NHS w rankingu sporządzonym przez zespół ekspertów ds. zdrowia z wpływowego Commonwealth Fund? Odpowiedź znajdziemy w starannym doborze kryteriów, według których system ma okazać się sukcesem, największe znaczenie przyznającym tym obszarom, w których NHS istotnie jest efektywna. Niewątpliwie, badanie znacząco odbiega od wszystkich innych zestawień systemów opieki zdrowotnej poprzez nacisk, jaki kładzie na procedury i ogólne cechy systemu, niemal ignorując rzeczywiste rezultaty. Wydawałoby się, że niska pozycja w dolnych 20% zarówno w odniesieniu do wskaźnika przeżywalności w przypadkach rozpoznania nowotworu, jak i wskaźnika zgonów, którym mogło zapobiec leczenie, powinna być na tyle istotna, by nie dało się jej zamieść pod dywan wykorzystując technikalnia metody badawczej. Commonwealth Fund poświęca także zaskakująco mało uwagi niskiej wydajności brytyjskiej służby zdrowia względem jej opłacalności, co stanowi podstawę do podważenia argumentów tych, którzy twierdzą, że przekazanie większej sumy pieniędzy podatników na system zwyczajnie rozwiąże jego problemy.

Pod względem wyników zdrowotnych w leczeniu najczęstszych dolegliwości brytyjskiej służbie zdrowia bliżej jest do byłych państw bloku komunistycznego, takich jak Słowenia, niż do jej zachodnich sąsiadów. Nawet u państwa takiego jak Hiszpania, gdzie PKB na osobę jest o 25% niższy od brytyjskiego, odnotowano wyniki zdrowotne na poziomie o tyle wyższym od NHS, że gdyby brytyjski system był w stanie zaledwie dorównać hiszpańskiemu, rocznie zaobserwowano by o 10 000 mniej zgonów medycznie możliwych do uniknięcia. Nawet Commonwealth Fund, które przeprowadziło wspomniane badanie systemów służby zdrowia, przyznaje, że pomimo przyznania NHS pierwszego miejsca w kontekście ogólnym, pod względem efektywności systemu w sprawach „małej” wagi — takich jak rzeczywiste utrzymywanie pacjentów przy życiu— brytyjska służba zdrowia uplasowała się na przedostatniej pozycji wśród badanych krajów.

Granice społecznie akceptowalnego dialogu w Wielkiej Brytanii muszą zostać znacząco przesunięte, by rozpacзлиwa potrzeba gruntownych reform w NHS została w końcu w pełni dostrzeżona i doczekała się odpowiedniej debaty.

Do tego czasu żadne pólśrodki bądź dodatkowe fundusze nie będą w stanie naprawić systemu zepsutego w samym swoim sercu, powodującej wiele możliwych do uniknięcia problemów, którą jest pełniona przez niego rola rządowego monopolu finansowanego przez podatników.

Dopóki nie będzie możliwości poddania krytyce tego zasadniczego aspektu brytyjskiej służby zdrowia bez narażania się na ekskomunikę z życia publicznego, NHS będzie nadal rozczarowywać Brytyjczyków, podobnie jak brytyjskie monopole państwowe na węgiel, przemysł stoczniowy, motoryzację i inne gałęzie przemysłu, które nie sprawdziły się w latach siedemdziesiątych.

Według słów Thomasa Sowell, znanego przedstawiciela chicagowskiej szkoły ekonomii: „Nie pojmiesz biurokracji, dopóki nie dotrze do Ciebie, że dla biurokratów proces jest wszystkim, a rezultat niczym”. Analogicznie nigdy nie zrozumiesz NHS dopóki nie przyjmiesz do wiadomości, że tak długo, jak brytyjska służba zdrowia będzie prowadzona w formie biurokracji rządowej, a nie jako działalność odpowiadająca potrzebom konsumenckim, samo życie Brytyjczyków będzie w dalszym ciągu jedynie kolejnym „rezultatem” ignorowanym przez państwo.